

POLSKI UNIwersYTET NA OBCZYŻNIE
W LONDYNIE

ZESZYTY NAUKOWE

SERIA TRZECIA: NR 1, 2013

DOMINIK KUBICKI

INSTYTUT WSCHODNI, UNIwersYTET IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU

POLONIA I POLSKIE EMIGRACJE OD DOBY ZABORÓW – WYZWANIEM BADAWCZYM NAD WYCHODŹSTWEM I NAD STANEM CYWILIZACJI ZACHODU

Podnosząc kwestię Polonii i licznych w dziejach polskich emigracji (które raczej należałoby określić jako dziejowe, emigracyjne imperatywy licznych rzesz polskiego narodu), nie sposób nie zauważyć faktu, że zjawisko dość podobne – i przez to wykazujące możliwość pomylenia – zachodziło regularnie w dziejach społeczeństw – zauważalne pozostaje zwłaszcza w kulturowych sąsiedztwach imperialnych struktur starożytności. Stało się udziałem starożytnych Hellenów¹ – niemal nigdy nie wykazujących imperialistycznych skłonności do podporządkowywania sobie rozległych terytoriów i do czerpania z nich korzyści – za wyjątkiem pozyskiwania ich z leżącej na wschodzie Azji Mniejszej i rozciągającej się ku zachodowi (w Basenie Śródziemnomorskim), tzw. Wielkiej Grecji. Rozproszenie Żydów poza Palestyną w starożytności i średniowieczu (*galut*²), kojarzone, w potocznym rozumieniu dość często jako bliżej nieokreślony, swoisty rodzaj emigracji, należałoby jednak rozumieć w całkowicie odmiennym znaczeniu – chodzi bowiem jednoznacznie o kategorię diaspory, którą określa się zarówno rozproszenie wyznawców jakiejś religii

¹ Należy pamiętać, że taką nazwę sami sobie nadali, poczynając przynajmniej od pierwszego tysiąclecia przed Chr.; termin „Grecy” wywodzi się od łac. *Graeci*.

² Tradycyjna literatura żydowska wyróżnia cztery galuty: egipski, babiloński, grecki i rzymski, będący ostatnim – od zburzenia drugiej świątyni w 70 r. do czasów obecnych; dopowiedzmy, wg żydowskiej interpretacji tradycji biblijnej, galut miałby zakończyć się wraz z nadejściem Mesjasza.

wśród innowierców, jak i społeczność rozproszonych wierzących lub terytorium, na którym żyją. W kontekście pełnego sensu terminu „diaspora” nie sposób nie przytoczyć, iż w takiejże sytuacji odnajdują się nie tylko współcześni Żydzi, ale przede wszystkim współcześni chrześcijanie w krajach i państwach świata muzułmańskiego, w społeczeństwie dzisiejszych Indii, kierującym się w jego poszczególnych, ludzkich jednostkach *sanātanadharmą* („wiecznym prawem”), bądź w społecznościach współczesnych Chin. Ich liczebność wielokrotnie przeważa liczebność Żydów w ich diasporach, zasadniczo rozlokowanych w społeczeństwach cywilizacyjnego Zachodu – europejskiego, zaatlantyckiego bądź australijskiego (w uproszczeniu).

Przywołanie powyższego okazuje się konieczne, aby usystematyzować postrzeganie Polonii w społeczeństwach krajów Zachodu europejskiego bądź zaatlantyckiego czy nawet australijskiego jako skutek i zarazem konsekwencję zjawiska powtarzającej się emigracji rzesz Polaków – koniecznej, przymusowej, świadomej bądź dowolnie obieranej w jednostkowym wyborze życiowym.

W tym względzie niezbędne okazuje się także bardziej szczegółowe rozróżnienie zjawiska emigracji. Ale zanim przywołamy dokonane klasyfikacje zaistniałych w dziejach cywilizacyjnych społeczeństw zjawisk emigracji, konieczne jest przypomnienie znaczenia etymologicznego terminu. Otóż „wychodźstwem” (względnie „emigracją” – terminem przysposobianym w językach europejskich z języka łacińskiego) w sensie rzeczownikowym określa się zasadniczo odpływ ludności poza granice określonego terytorium; inteligibilnie naznacza się nim także zbiorowość ludzi objętą tymże moralnym działaniem, ruchem wydobywania się poza własną ojczyznę – jako szeroko rozumianą ojcowiznę³. Nie wyczerpuje to jednak moralnego rozumienia wychodźstwa; w sensie potocznym stanowi je bowiem zarówno opuszczenie na stałe kraju swego kulturowego osadzenia, jak i opuszczenie go wyłącznie na czas przymusowego zarobkowania bądź pobytu poza własną ojczyzną z przyczyn lub powodów niezależnych od indywidualnego wyboru.

Uczynimy konieczną dygresję. W perspektywie dążenia do szczęścia (z gr. *eudemonia*), rozumianego jako optymalna kondycja ludzkiego przetrwania i spełniania się w *jestestwie*, nie ulega bowiem wątpliwości, że każde człowiecze indywidualium wolałoby pozostawać we wspólnocie kulturowej, która od początków jego narodzin i psychofizycznego wzrastania naznaczyła na sposób znamienia i niepowtarzalnie do bliżej nieokreślonych głębi naznaczała go swą kulturowością – niezbędną i zarazem imperatywną dla kultury cywilizacyjnej określonej społeczności bądź wspólnoty państwowej. Doświadczalnym znamieniem tego kulturowego rodzenia się (każdego ludzkiego podmiotu) w określonej wspólnocie kulturowej pozostaje kwestia kultury językowej, jaką każdy człowiek nabywa na sposób jednostkowy i nieodwracalny. Nie można bowiem „narodzić się” powtórnie w swobodnie obranej przez siebie kulturze językowej, a szerzej: cywilizacyjnej bądź kulturowo-religijnej. Nie wydaje się również możliwa do powtórzenia sytuacja Greków, kiedy to siła hellenizmu polegała także na jego zdolności do pociągania za sobą w sensie

³ Do tego znaczenia powrócimy i szerzej ją (tzn. ojcowiznę) określimy w dalszej części rozważań.

woli naśladowania bądź odwzorowywania tworców (w uproszczeniu) kulturowych. Współcześnie możemy bardziej konkretnie przyjrzeć się temu zjawisku na sposób inteligibilny i zanalizować je; przecież grecka wizja społeczeństwa, która na sposób niepowtarzalny i odmienny realizowała się w licznych *poleis*⁴, wykazywała znaczący udział w pobudzaniu zazdrości ich kulturą cywilizacyjną; nieodłączna była od wykształcania obowiązku wobec ojczyzny – zasadniczo jej obrony – i kształtowania postaw samowystarczalności – bowiem wraz z palestrą, kształtującą charakter, oraz debatami filozoficznymi, politycznymi i dotyczącymi bezpośrednich spraw *polis*, zawierała i warunkowała zarazem przygotowanie do podjęcia „szlachetnych” obowiązków życia publicznego.

Język grecki – faktycznie język zajmujących się obronnością, mowa starożytnych „wojskowych” (w uproszczeniu) – będąc jednocześnie językiem kupców, stał się sposobem porozumiewania się pomiędzy ludźmi ze sfer kultury; konsekwentne przyjmowanie obyczajów i mody, wykształcanych i rodzących się w helleńskim świecie cywilizacyjnym, pogłębiało zhellenizowanie, stanowiąc zarazem sposób upowszechnienia się hellenizmu w całej jego ideowo-kulturowej głębi. Ale czy język grecki – podobnie jak w obecnej globalizacyjnej współczesności drugiej dekady XXI stulecia język angielski – z jednej strony nie stał się ze swym jedynym rywalem ze strony ówczesnego sobie (starożytnego) aramejskiego – języka semickiego pochodzącego od akadyjskiego, który stał się językiem najpowszechniej używanym na całym Wschodzie (dopowiedzmy – tym bardziej, że aramejski, hebrajski i fenicki pozostawały ściśle ze sobą związane), zaś z drugiej nie doznał niemal żadnej językowej konkurencyjności w miarę oddalania się od terytoriów Wschodu i zbliżania do zachodniej części basenu Morza Śródziemnego? Analogie zdają się dziejowo powtarzać – niekiedy jedynie ze zmianą podmiotów poszczególnych dziejowych zdarzeń.

Powracając do naszego wątku klasyfikacji wyróżnialnych charakterów emigracji, należy niewątpliwie uznać za zasadne rozróżnianie emigracji – zasadniczo: ekonomicznej (potocznie: zarobkowej), politycznej, religijnej i tak dalej. Bezspornie, za każdym razem wykazuje ona charakter osobisty bądź osobowy – niezależnie od tego, czy podejmowana jest przymusowo, czy też realizuje się na sposób dobrowolny. Zbędne zatem wydaje się stosowanie powyższego podziału – podobnie, jak rozróżnianie emigracji na kontynentalną bądź zamorską (w perspektywie geograficznej) w obecnej perspektywie możliwości komunikacyjno-technicznych, która się odbywa w ramach tej samej kultury cywilizacyjnej – nawet, kiedy różnica pomiędzy nimi sprowadza się do *mother-civilization* i *child-civilization*.

Bardziej interesujące w ramach postrzegania emigracji jako swoistego rodzaju migracji byłoby rozważanie charakteru emigracyjnego pomiędzy cywilizacjami odmiennych kręgów kulturowo-religijnych. Wiemy, iż stały się one udziałem „cywilizacji” amerykańskiej (w uproszczeniu). Ale powyższe stanowi odmienny problem – kwestię multikulturowości nowo kształtujących się mateczników cywilizacyjnych epoki postmodernistycznej (w sensie odniesienia do nowożytnego Zachodu).

⁴ Czyli liczba mnoga od *polis* (państwo-miasto).

Niniejsze rozważanie skoncentrowaliśmy na Polonii i polskiej emigracyjności, dlatego w kontekście tak wielowątkowo zarysowanej perspektywy problemu migracji ludzkich i wykształconych postaci emigracji koniecznie okazuje się sformułowanie najbardziej zasadniczej badawczo kwestii – na ile „polskie emigracje” wykazują odmienny charakter od tych wszystkich innych, będących udziałem bądź dominujących władztw europejskiego Zachodu, bądź postmodernistycznych społeczności europejskich⁵.

O ile Polacy (w sensie polskiej szlachty) – oczywiście, uwzględniając charakter postmediewalny społeczeństwa polskiego (w uproszczeniu) – w ogóle nie uczestniczyli w emigracji (którą określamy mianem ekspansji), zapoczątkowanej odkryciem terytoriów cywilizacji prekolumbijskich, jakie zasadniczo były udziałem poddanych królestwa Hiszpanii, Portugalii, Francji czy Holandii, o tyle polską emigracyjność (z ziem polskich pod zaborami) zazwyczaj klasyfikuje się i sytuuje w strukturach zarobkowego wychodźstwa z Europy do Ameryki.

I tutaj pojawiają się ważne problemy badawcze. Czy taka klasyfikacja nie wydaje się pozostawać bardziej pod wpływem ideologicznego postrzegania dziejów niż obiektywnej próby klasyfikacji faktów emigracji Polaków z terytoriów Rzeczypospolitej? Bowiem, czy zjawisko polskiej emigracyjności można całkiem swobodnie odnosić do stereotypów wychodźstwa w ogóle, a zwłaszcza tego, jakie było udziałem wielu innych niż polski ośrodków wychodźstwa w ich strukturach społecznych? Czy można je mierzyć w ogólnych kategoriach, nie dostrzegając ich nie tyle specyficzności, co niepowtarzalności? Ale stawiając kwestię unikatowości polskiej emigracyjności, dotykamy jednocześnie niepowtarzalności tworu polskiej kultury cywilizacyjnej. Czym miałyby się ona charakteryzować? Na jakich wartościach miałyby się ona kulturowo osadzać? Najważniejszą jednak kwestię stanowiłoby zapytanie o charakter polskiej emigracyjności. Niewątpliwie pozwala się on uchwycić w perspektywie patriotyzmu jako swoiście rozumianej *ojcowizny*. Zatem, na ile ów ojcowizniany patriotyzm stanowi o polskiej odmienności wobec dumy przynależenia innych członków społeczeństw do własnych nacji i państw? Jego charakter uchwycimy niewątpliwie, czyniąc wgląd w charakter polskiej kultury cywilizacyjnej.

1. ZALEŻNOŚĆ POMIĘDZY KULTURĄ CYWILIZACYJNĄ NARODOWEGO MATECZNIKA A ŚRODOWISKIEM POLONII

Pozwolimy sobie przywołać naocznie stwierdzalny fakt, iż każdy otrzymuje w akcie zrodzenia jako materialnym wyrazie miłości ojca i matki⁶ (w uproszcze-

⁵ O ile w pierwszym przypadku cezurę wyznaczamy tzw. odkryciem geograficznym Ameryki w końcu XV stulecia, zaś w drugim – Wielką Rewolucją Francuską, stanowiącą zapoczątkowanie przebudowy aksjologiczno-kulturowej społeczeństwa francuskiego – oświeceniowo-pooświeceniowego, a po nim także zastosowanych transformacji (w perspektywie) mentalno-kulturowych i strukturalno-politycznych innych społeczności państw kontynentalnej Europy (w uproszczeniu).

⁶ Pozwalamy sobie na takie określenie, chociaż można by wprowadzić rozróżnienie na stopień świadomego udziału przekazywania życia ze strony potencjalnych bądź faktycznych rodziców.

niu) psychofizyczne (uwarunkowane genetycznie) ciało – i to w konkretnej przestrzeni fizyczno-materialnej i jednoznacznie określonym czasie historycznym; ów akt nie dokonuje się w biologicznej próżni; ludzka istota tkwi bowiem w piramidalnej strukturze przekazu/otrzymania życia i dziedziczenia indywidualnej psychofizyczności – i to na tyle nieprzewycięzalnej, że pomimo uwarunkowań dziedziczenia i cech podobieństwa do swych przodków w linii genetycznej zachowuje jednak za każdym razem osobową niepowtarzalność⁷. Uwydatniając powyższym niepowtarzalną jednostkowość tkwienia w otrzymywane *jestestwo* bycia i spełnianie się w *eudemonii* – glorii życia, proponujemy z kolei przywołanie bardzo interesującego spojrzenia na genealogię, jaką przedstawił Emanuel M. Rostworowski (1923–1989) w zbiorze naukowych rozważań pod tytułem *Popioły i korzenie*⁸. Przyjmując przeciętną długość pokolenia, dokonał w genealogicznym zobrazowaniu (inteligibilnego) cofnięcia się w historyczną przeszłość⁹, ukazując w takiż sposób wspólnotę przodków – wspólnotę wprost proporcjonalną do dziejowej przeszłości. Zobrazowana figurą piramidy, ustawionej wierzchołkiem do góry, biologiczna koncepcja

⁷ Należy zwrócić uwagę na rozumienie niepowtarzalności – nie chodzi bowiem o absolutną niepowtarzalność, lecz o niepowtarzalność osadzoną na dziedzictwie struktury psychofizycznej ciała i organizmu oraz uzdolnień osobowościowo-intelektualnych itd., rozwiniętych i uaktywnionych w procesie rodzicielskiego wychowania (także jego braku bądź jego innej formy), wspomaganego przez edukację publiczną.

⁸ E. M. Rostworowski, *Popioły i korzenie. Szkice historyczne i rodzinne*, Kraków, 1985.

⁹ *Pokolenia liczymy na podstawie przeciętnej różnicy wieku między ojcem i synem. Można przyjąć, że w skali historycznej (rodziny wielodzietne, częste ożenki niemłodych wdowców z kilkunastolatkami) różnica ta wynosi 33 lata. [...] W ten sposób [...] cofając się w przeszłość, w trzydziestym pokoleniu dochodzimy do ludzi współczesnych Mieszкови I. [...] całkiem inna jest widoczność trzydziestu przodków ustawionych na przestrzeni 1000 lat. Trzymamy za rękę ojca, nie zawsze dziadka, raczej wyjątkowo pradziada. Żywa pamięć i tradycja rodzinna rzadko sięga dalej wstecz. Poza gęsto sztukowanymi snobistycznym wymysłem i heraldyczną legendą drzewami genealogicznymi szlachty, przeważnie już od XVIII wieku przeszłość rodzin rozplywa się w anonimowej mgłę. [...] Mamy dwoje rodziców, czworo dziadków, ośmioro pradziadków, szesnaścioro pra-pradziadków. Ale wraz z każdym kolejnym „pra” podwajając liczbę przodków, dochodzimy do liczb zawrotnych. W dziesiątym pokoleniu [...] mamy 1024 przodków, w dwudziestym [...] – 1 048 576, w trzydziestym [...] – 1 073 741 824; [...] Szacuje się, że na ziemiach polskich przed tysiącem lat mogło mieszkać około 1000–1200 tys. Polan, Wiślan, Ślązan czy Mazowszan. Skąd więc bierze się dla współczesnego Polaka miliard przodków w 30-tym pokoleniu? W niewielkim stopniu wyjaśni tę sprawę wtapianie się w naród polski obcych etnicznie przybywców: Rusinów, Litwinów, Jadźwingów, Prusów, Niemców, Żydów, Ormian, Wołochów, Tatarów. Gdyby współczesny Polak był w stanie sporządzić swój wywód od miliarda przodków w 30-tym pokoleniu, to w tym wywodzie uwidoczniłoby się w całej okazałości zjawisko zwane w genealogii „zanikiem przodków”. Ów „zanik” stwierdza się w dokładnie opracowanych genealogicznie rodzinach panujących i arystokratycznych, gdzie na skutek małżeństw między krewnymi wielokrotnie powtarzają się ci sami antenaci, co przy cofaniu się wstecz rośnie w setki i tysiące. Niewątpliwie to samo zjawisko występuje we wsiach i miasteczkach, gdzie wszyscy są krewnymi wszystkich. [...] Człowiek jest synem, wnukiem czy prawnukiem konkretnych osób, ale pra-pra-pra (20–30 razy) wnukiem całego etnicznego substratu narodu zasilanego obcymi dopływami. Dlatego też rzeczą nader prawdopodobną jest na przykład obecność odrobiny krwi piastowskiej w żyłach bardzo wielkiej ilości Polaków. [...] im odleglejsza przeszłość, to tym bardziej wspólna; E. M. Rostworowski, *Popioły i korzenie...*, s. 11–13.*

pokoleń i przodków pozwala w sumie na uzmysłowienie tkanki biologicznej, jaka skrywa się i jaka została zarazem zawarta w pojęciu i zjawisku narodu.

Z kolei zauważmy, że etymologia słowa „naród” pozwala na uchwycenie faktu kulturowości jako interakcji pomiędzy biologicznym, człowieczym *physis* w jego pokoleniowym osadzeniu a wykształcaniem się inteligibilnej świadomości tego, co staje się i jest naszym, ludzkim udziałem. Zauważmy również, że w języku polskim termin *naród* został utworzony od rzeczownikowej postaci czasownika *narodzić się*, czyli ‘to, co się narodziło’. Termin opisuje (względnie konkretyzuje) więc w sobie pierwotne w stosunku do wyrażenia *naród* określenia *ród* i *rodzina* (od *rodzić*)¹⁰ oraz chronologicznie w stosunku do nich późniejsze: *pleć*, *generacja* i *nacja*¹¹. Jednak naród nie stanowi jedynie zjawiska biologicznego. Bardziej niż ono tworzy i wyraża się jako zjawisko historyczne i kulturowe¹², gdyż wiąże się z osadzeniem w tradycji kulturowej „beziemiennych” i „imiennych” przodków i spadkodawców. Wreszcie zauważmy, iż najbardziej prosty, stwierdzalny fakt uprzytamnia, że każdy nowy członek społeczności – każde ludzkie indywiduum staje w pewien sposób wobec określonej postawy bycia (względnie działania moralnego, postępowania zewnętrznego) w fizycznej rzeczywistości świata i wykształcenia w sobie samym (za pomocą percepcji zmysłowo-intelektualnej) określonego inteligibilnego ustosunkowania się wobec tego wszystkiego, co stanowi wydarzające się *teraz* i zarazem *teraźniejszość*, kształtowane zarówno przez środowisko bliskich i dal-

¹⁰ *Ród – grupa społeczna oparta na więzi krwi, obejmująca pewną liczbę rodzin wywodzących swoje pochodzenie od wspólnego przodka, mających wspólną nazwę, zawołanie*; W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa, 1987, s. 1000; [...] *trwała wspólnota ludzi utworzona historycznie, powstała na gruncie wspólnoty losów historycznych, kultury, języka, terytorium i życia ekonomicznego, przejawiająca się w świadomości narodowej jej członków*; *Słownik języka polskiego*, red. nauk. M. Szymczak, red. tomu H. Szkiłdź i inni, oprac. haseł A. Bańkowska, Warszawa, 1979, t. II, s. 285.

¹¹ Por. W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury...*, s. 734, 986–987, 1000; *Ogromna doniosłość rodziny dla każdego z jej licznych członków w ustroju rodowym, we wspólnocie gospodarczej i osadniczej, nadawała wielkie znaczenie dokładnej znajomości stopni i gałęzi pokrewieństwa i powinowactwa, ściśle określających rodzaj i charakter stosunków towarzyskich, zależności, przywilejów i obowiązków oraz reguł i form grzeczności. Większość nazw określających te stosunki uległa stopniowemu zapomnieniu w miarę wzrostu roli instytucji państwowej i społecznej [...] i kurczenia się znaczenia rodziny w życiu jej członków. Niektóre z nich już w XVI w. były ledwo zrozumiałe. Dziś zachowały się najbardziej ogólnikowe, dotyczące całkiem już wąskiego kręgu najbliższej rodziny, tamże, s. 986; zob. nazwy, por. tamże, s. 986–987.*

¹² *Ale naród to zjawisko nie tyle biologiczne, co historyczne i kulturowe. Należy więc, zgodnie z prawem ciężenia, ustawić piramidę wierzchołkiem do góry. Mamy za sobą 30 historycznych pokoleń, z którymi jesteśmy powiązani nitkami krwi gubiącymi się w płataninie narodowej darni i nie mającymi istotnego znaczenia. Jesteśmy natomiast rzeczywistymi spadkobiercami tych 30 pokoleń. Nasi przodkowie, nie w biologicznym, lecz w historycznym i kulturowym sensie, to nasi poprzednicy. W przeciwieństwie do biologicznego grzyba, ilość tych przodków i spadkodawców jest tym większa, im ich pokolenia są nam bliższe. Wypływa to nie tylko z rozrastania się liczebności narodu od około miliona w X wieku do 30 milionów w XX stuleciu. Z upływem czasu szybszy niż wzrost demograficzny jest wzrost cywilizacyjny i kulturalny, zwiększa się rozmiar osiągnięć i aktualność spuścizny*; E. M. Rostrowski, *Popioły i korzenie...*, s. 13.

szych przodków, jak i jednocześnie przez wiele innych indywiduów wraz z ich bliższymi i dalszymi przodkami.

Powyżej podnieśliśmy kwestię języka ojczystego¹³ – oddanego etymologicznie może bardziej sugestywnie w innych, europejskich mowach: *Muttersprache*, *langue maternelle* czy *native language* niż w języku polskim. W tym miejscu pozwolimy sobie jednak zauważyć, że chociaż mowa ojczysta zdaje się na sposób dostrzegalny wyrażać nieprzewyciężalne naznaczenie kulturowe, to jednak nie stanowi żadnego z tych najbardziej istotnych elementów kultury cywilizacyjnej, określonej wspólnoty kulturowej bądź organizacyjnie ustrukturyzowanej, a jedynie odzwierciedla je. Na podstawie podobieństwa różnych języków i ich złożań można podejmować badawcze próby uchwycenia ich głębi „genealogicznych” – w sensie ewolucji systemów językowych w czasie historycznym i dziejowej przeszłości. Wiemy bowiem, iż tzw. dialekty terytorialne określonego języka nie są niczym innym, jak wariantami językowymi tego samego źródła kulturowego, odwzorowującymi w sobie oddalenie od wspólnego osadzenia, powodowanego nie tyle ewolucją jednolitego niegdyś systemu językowego, co bardziej ewolucją struktury społecznej, kulturowo kształtującej określony język. Wiemy również, że – na przykład – współczesne języki słowiańskie badawczo interpretowane są jako stanowiące finalną ewolucję jedenastu odmian dialektycznych jednolitego niegdyś, hipotetycznie przyjmowanego języka prasłowiańskiego, które aż po współczesność zdołały kulturowo wykształcić się i zyskać status samodzielnych, komunikowalnych języków. Powyższe zaznaczyliśmy już, podnosząc pokrewieństwo języków starożytnego Wschodu – aramejskiego, hebrajskiego i fenickiego; wypadałoby dopowiedzieć, odwołując się do używanego przez starożytnych Greków terminu *koine* (‘wspólny’), określającego język zrozumiały dla wszystkich, który przecież został ukształtowany z okrojenia różnych dialektów (zasadniczo: jońskiego, eolskiego i doryckiego – popularnych w rejonie Morza Egejskiego) z ich zbyt zdecydowanych różnic w akcencie i słownictwie.

Chociaż zjawisko kultury niepowtarzalności języków i dialektów pozostaje niezgłębnym fenomenem i wyzwaniem badawczym, to jednak, powracając do wizji Rostworowskiego, chcielibyśmy jednoznacznie wyrazić, iż przywołane zobrazowanie wspólnoty przodków wykazuje walor bardziej uniwersalny niż jedynie odniesienie go do sytuacji Rzeczypospolitej w jej historycznych dziejach. Otóż podobnie konstruuje się nie tylko wspólnoty kulturowe i społeczeństwa, ale także wspólnoty emigracyjne – polskie lub polonijne i wszystkie inne. W odniesieniu do nich, każdy zaczątek wspólnoty osadza się na konkretnych i jednostkowych osobach i kulturowej relacji. Oczywiście, w takiejże perspektywie można dostrzegać zaczątki konstruowania się na Wyspach Brytyjskich – jako do niedawnego jeszcze imperium kolonialnego o zasięgu światowym – bliżej nieokreślonego społeczeństwa multi-kulturowego, ale czy ma ono jakkolwiek szansę zrealizowania się, nie sprawiając kolapsu cywilizacji Zachodu i nie dezintegrując jej uprzednio w wielokulturowości, relatywizmie kulturowym? Można bowiem dowodnie sądzić, iż w zachodzą-

¹³ Zwróćmy uwagę na nieutralne w określeniu odniesienie etymologiczne do słów: *ojciec* i *ojczyzna*.

cej postmodernistycznej przebudowie społeczeństw w imię ideologii liberalizmu (w uproszczeniu), wybuchające z olbrzymią siłą masowe „bunty” „kolorowych imigrantów” w zachodnioeuropejskich aglomeracjach¹⁴, wykazują także tendencję.

Bardzo interesujące może okazać się rozważenie tworzonego fundamentu cywilizacyjności amerykańskiej, względnie amerykańskiej kultury cywilizacyjnej, i jego współczesnego oddziaływania na globalny świat; chodziłoby oczywiście o złożenie, jakie dokonało się z implantowania na wielką skalę w środowiska tubylczych Indian i europejskich osadników afrykańskich niewolników (czyli około 3 mln – jedynie w samym XVIII stuleciu), licznych, napływających cyklicznie grup emigracji politycznej i religijnej – zwłaszcza sukcesorów radykalnych religijnych nurtów XVI stulecia, kwestionujących formę instytucjonalną Kościoła i całą jego konstrukcję społeczną¹⁵ – a dopiero, zasadniczo na końcu pojawiającej się (zarobkowej) emigracji, złożonej z ludności europejskiej – obecności Kościołów protestanckich i katolickich (w uproszczeniu).

Powyższe uwagi czynimy, uwzględniając w pierwszym rzędzie obecność polonijną wielu pokoleń emigrantów Rzeczypospolitej – zarówno z okresu zaborów, jak i powojennych emigracji, a także wielkich rzesz Polaków na Wyspach Brytyjskich, ale również na ziemi amerykańskiej, gdzie także dotarli liczni Polacy z tzw. Wielkiej Emigracji (1830–1862). Na czym jednak obecność polskich wspólnot emigracyjnych, stających się zarazem wspólnotami polonijnymi, winna się osadzać, aby skutecznie wzbogacać kulturę cywilizacyjną kraju ojczystego i kraju przybranego?

2. CHARAKTERYSTYKA ELEMENTÓW POLSKIEJ KULTURY CYWILIZACYJNEJ

Obecny etap rozważań proponujemy rozpocząć od niemal retorycznego pytania – czy można by zaprzeczyć, iż powodem jakiegokolwiek przywiązania do ziemi ojczystej pozostaje niezmiennie fakt matczynego kraju – pierwszego naznaczenia określoną kulturą cywilizacyjną? Wydaje się zatem zrozumiałe, że powodu autentycznego przywiązania do Polski nie powinien stanowić jej (ewentualny) cywilizacyjny dorobek, ale stanowienie przez nią ojczystej kultury cywilizacyjnej i naznaczenie nią wszystkich wypowiadających pierwsze słowa w języku polskim – przynajmniej w zaczątkach kulturowego wzrostu¹⁶. Powyższe stwierdzenie wydawałoby się pozostawać oczywistym, ale takowym nie jest dla sporej części europejskich społeczeństw.

Powodem jest złożoność pojęcia narodu. Nie istnieje także powszechnie przyjmowana definicja narodu. Definiowano go przecież przez wspólną kulturową moralność, odcień kultury (cywilizacji Zachodu) bądź też, jak to stało się udziałem

¹⁴ Np. Londyn (1985, 2011) i inne brytyjskie ośrodki miejskie (2011), Paryż (2005).

¹⁵ P. Chauun, *Czas reform. Historia religii i cywilizacji (1250–1550)*, tłum. J. Grosfeld, Warszawa, 1989, s. 11.

¹⁶ J. M. Bocheński, *Polski testament. Ojczyzna. Europa. Cywilizacja*, Komorów, 1999, s. 103.

postmodernizmu – przez wspólną ideologię¹⁷. Czy nie należałoby zatem postrzegać tychże określeń w perspektywie bardziej pierwotnej i bardziej neutralnej niż stanowionej z perspektywy agresywnej filozofii empiryzmu nowożytności i postmodernizmu europejskiego – jak to należałoby stwierdzić w odniesieniu do ostatniego kryterium? Chociaż każda z powyższych definicji wykazuje częściową zasadność, to jednak żadna nie jest adekwatna. Dostrzegamy zróżnicowanie znaczenia, zależne niemal od kraju; o ile francuskie pojęcie narodu łączy się stale z pojęciem państwa, o tyle nie do zaakceptowania jest takowe rozumienie na Łotwie bądź w Armenii; powyższe także nie wyczerpuje definiowania – są bowiem kraje definiujące naród przez posługiwanie się określonym językiem, co również nie wyklucza zachodzenia możliwości wspólnego języka, dzielonego przez kilka narodów.

Uwzględniając powyższe różnicowanie definiowania narodu, można by niewątpliwie przyjąć, że naród jest zbiorowością ludzką – przedmiotem realnym i jednostkowym, a nie ogólnym; kulturową zbiorowością związaną z określonym terytorium, z którym więź zdaje się nie ulegać rozerwaniu w wypadku wychodźstwa. Wydaje się, iż wychodźca (względnie emigrant) czuje się tak długo związany z ojczystą wspólnotą kulturową, jak długo rozpoznaje się jego indywidualnym członkiem. W tymże przypadku jest to najpewniej jedyna cecha wspólna wszystkim narodom, a rozpoznawalna pozostaje w pierwszym rzędzie po znajomości języka narodowego i przywiązania do niego. Ale zauważmy konsekwentnie – to posługiwanie się językiem narodowym nie może obywać się bez konkretnych treści kulturowych, jakie przecież czynią zasadnym i zarazem pożytecznym posługiwanie się mową ojczystą.

Przyjrzyjmy się z kolei odmienności struktury narodu w przedrozbiorowej Polsce. Należy bowiem odpowiednio uchwycić znaczenie fenomenu *dwupiętrowego* narodu, jaki był i zarazem stał się udziałem szesnastowiecznej Rzeczypospolitej – Rzeczypospolitej Obojga Narodów¹⁸. Zauważmy dokładnie ów fenomen – równoległe do federacji dwóch państw powstał wówczas także naród: jeden – jakby wyższego poziomu czy w szerszym tego słowa znaczeniu, którego państwem była właśnie owa Rzeczpospolita¹⁹. Nie wydaje się więc zasadne ani zrozumiałe, aby jakiegokolwiek przyrównywanie do francuskiego modelu bliżej nieokreślonej *république* (republika) odwzorowywało niepowtarzalność Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a jedynie odniesienie do (kulturowej) wspólnoty.

Czyniąc zatem w dobie obecnej nawiązanie do dziejowej przeszłości, napotykamy na nieprzezwycięzalną dwuznaczność wyrażenia „Polska”, oznaczającego bądź Polskę etniczną – w sensie rdzennych obszarów Polski, czyli takich, które niemal od początku znajdowały się w składzie państwa polskiego (choć należy pamiętać

¹⁷ Tamże, s. 59.

¹⁸ Niniejszym przywołujemy doniosłą uwagę Rymkiewicza: *Rzeczpospolita idąca z dwóch potomstw – Rzeczpospolita dwojakiego zrodzenia, dwojakich narodzin, zrodzona z dwojakiego źródła*. [...] *Rzeczpospolita dwóch rodzin, które na-rodziły się obok siebie*; J. M. Rymkiewicz, *Samuel Zborowski*, Warszawa, 2010, s. 124.

¹⁹ J. M. Bocheński, *Polski testament. Ojczyzna...*, s. 62.

tać, że zakresy państwowe nie zawsze pokrywają się z etnicznymi), bądź Rzeczpospolitą jako całość²⁰. Funkcjonowało ono jeszcze (w miarę) w odzyskanej po tragedii upadku państwa (1795) i zaborach suwerennej Drugiej Rzeczypospolitej, ale w realiach Europy pojałtańskiej i ustalonego przez przywódców Związku Sowieckiego reżimu komunistycznego wobec społeczeństw Europy Środkowej i Wschodniej (za przyzwoleniem zachodnich aliantów w Jałcie) jako krajów bloku wschodniego, faktycznie utraciło rzeczywiste odniesienie. Brutalne praktyki totalitaryzmów – sowieckiego i niemieckiego wobec ludności Drugiej Rzeczypospolitej²¹ unicestwiły jej wieloetniczną strukturę społeczną, stanowiącą osadzenie dla wydarzenia się twórczej kultury cywilizacyjnej Rzeczypospolitej.

Paradoksem wydaje się zatem niemożność odniesienia teraźniejszości państwa obecnej Rzeczypospolitej do jego dziejowej przeszłości. Ale jeszcze większym paradoksem pozostaje imperatywność alternatywy między federalistyczną i etniczną koncepcją Polski. Z jednej strony przybiera ona postać sporu politycznego, bezwzględnie unicestwiając ważne odniesienia do dziedzictwa kultury cywilizacyjnej, osadzającej się w dziejach przeszłości; zaś z drugiej stworzona Unią Lubelską Rzeczpospolita Obojga Narodów – fenomen narodu (ponadetnicznego) równoległego do federacji dwóch państw²² – pozostaje ograniczona wyłącznie do dyskusji i debat historycznych. Czyżby zatem niedawna przeszłość dziejowa imperatywnie i stopniowo unicestwiła europejski fenomen – Rzeczpospolitą?

Co wobec tego wydarzyło się w europejskich dziejach cywilizacyjnych i w ich bliskim kulturowo sąsiedztwie, skutkując wykształceniem tak odmiennego i nieodwra-

²⁰ W powyższym nie możemy nie zauważyć, że w skład państwa polskiego wchodziły elementy etnicznie obce: Niemcy, Żydzi, a od XIV stulecia także Rusini. Od 1385 r. Królestwo Polskie zostało złączone unią personalną z Litwą, zaś od 1569 unią realną z Wielkim Księstwem Litewskim, tworząc Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Nadto na szczególne rozważenie zasługuje fakt, że Polska z przełomu pierwszego i drugiego tysiąclecia – Polska Bolesława Chrobrego – miała taki sam kształt, jaki obecnie, po około dziesięciu stuleciach dziejów, wykazuje Polska z przełomu drugiego i trzeciego tysiąclecia. Można by rozpoznać i zarazem określić, że jakby powróciła w inicjalny matecznik – za wyjątkiem terytorialnych Mazur. Na wyróżnienie zasługuje fakt, że w różnorodności biegu dziejów i losów kulturowych niewiele jest państw podobnych Polsce, które – tak jak ona – powracają do swych pierwotnych cywilizacyjnie pieleszy, kiedy wypadkowa strat terytorialnych i zdobyczy sprowadza się niemal do zera; zob. A. Piskozub, *Gniazdo orla białego*, szkice map H. Całkova, Warszawa, 1968; za powyższe życzliwe uwagi autor dziękuje Panu prof. Jerzemu Strzelczykowi.

²¹ Przywołujemy – z jednej strony usuwanie ludności polskiej i żydowskiej z Pomorza i Wielkopolski od 1939 roku, zaś z drugiej przesiedlenia (formalnie wymuszonej migracji) ludności polskiej i żydowskiej z Kresów Wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1944–1947 i 1956–1959. Uwzględnić należałoby także fakt różnych postaci eksterminacji narodu Rzeczypospolitej – masowych mordów ludności (zwłaszcza społecznych elit), zsyłek na terytoria głębokiej Syberii czy przesiedleń na terytorium Kazachstanu. Natomiast przymusowe ruchy migracyjne ludności (odwzorowujące wizję pojałtańskiej Europy – za przyzwoleniem zachodnich aliantów) okazały się najintensywniejszymi w Europie lat 40. i 50. XX stulecia, a zarazem nieodwracalnie zmieniającymi etniczne oblicze tej części kontynentu europejskiego.

²² Należy konsekwentnie uwzględnić fakt połączenia Kościoła prawosławnego z Kościołem rzymskokatolickim w Rzeczypospolitej, dokonany na skutek Unii Brzeskiej (1596).

calnego oblicza etnicznego i społeczno-kulturowego Europy Środkowej i Wschodniej, a przede wszystkim na niepodobność współczesnej Polski (w uproszczeniu) do jej kulturowo-cywilizacyjnego przeszłości – Rzeczypospolitej? Co wydarzyło się, że Polska (okresu saskiego – w uproszczeniu) wyczerpała się jako przedmurze Zachodu i uczyniona została *forpocztą* Wschodu²³?

Wydaje się więc uzasadnione, iż współczesność obecnej Rzeczypospolitej – początków drugiej dekady XXI stulecia, powinna być postrzegana jako konsekwencja nie tyle dezintegrowania się polskiej kultury cywilizacyjnej, której zwornikiem kulturowym okazywałaby się Rzeczpospolita Obojga Narodów, ale raczej wzmagającego się działania zewnętrznych agresji na nią – ze strony carskiej Rosji i wzrastających w militarną siłę Prus, a uprzednio żywiołu germańskiego (w uproszczeniu). Jest więc zrozumiałe, że należałoby podjąć na nowo badania naukowe – bardziej pogłębione, zintensyfikowane: także nad ideologią wyznaczającą koncepcje historyograficzne uprzednich, a zwłaszcza ostatnich dwóch stuleci²⁴ – w celu ustalenia tychże przyczyn i zewnętrznych procesów, które przyczyniły się i spowodowały jej obecny stan, czyli sytuację i zarazem zjawisko niewątpliwego wewnętrznego rozdarcia mentalnościowego, jakie można by przyrównać odwzorowywaniem części narodu jako czerpiącego z twórczych dóbr kulturowych polskości, zaś pozostałych członków narodu jako zdeorientowanych wobec zasobności i niepowtarzalności polskiej cywilizacji, a jednocześnie ulegających wpływowi sowieckości (względnie bolszewizmu – w sensie negatywnym)²⁵, który zarazem wręcz unicestwiał cywilizację rosyjską.

Należałoby zatem podjąć próbę inteligibilnego uchwycenia źródeł cywilizacji polskiej i niemal dotarcia do osadzającej się w dziejowej przeszłości szeroko rozu-

²³ J. Tazbir, *Polskie przedmurze chrześcijańskiej Europy. Mity a rzeczywistość historyczna*, Warszawa, 1987.

²⁴ Mamy na uwadze kwestie wykształconych romantycznych idei jedności bądź wzajemności (w uproszczeniu) – panslawizmu, pangermanizmu, panlatynizmu czy panceltyzmu. Z pewnością należałoby dokładniej określić, na ile owe idee wykształciły w pokoleniach, które przejmowały upowszechniane idee i wizje postrzegania przyszłości w odniesieniu do kształtowanego ideologizmem rozumienia przeszłości dziejowej, przeciwstawne sobie wizje – z jednej strony przekonanie o stabilizującym posłannictwie historycznym Rosji w świecie słowiańskim (czyli jej dominacji w Słowiańszczyźnie – czego nie ustrzegł się Stanisław Staszic, zob. tenże, *Mysli o równowadze politycznej Europy*, Warszawa, 1815, s. 23.), zaś z drugiej strony wpływu na współczesną umysłowość politologiczną i kulturową swoistej (Heglowskiej) ponadnarodowej wizji dominacji prusofilskiego „ducha germańskiego w Europie”, bowiem należy pamiętać, że dla jego twórcy społeczeństwa i państwa germańskie były „czystą głębią” i szczytem umysłowego rozwoju narodów historycznych. Nadto, należałoby skorygować wyniki z epoki oświecenia naturalne dążności ludzkie do wydobywania się poza krąg nacjonalizmu, czyli do myślenia i postrzegania kategoriami ponadnarodowymi i makroregionalnymi, które jako koncepcje uniwersalistyczne dopuszczały i wzmacniały przypisywanie zbiorowe i odrębne, a więc charakterystyczne cechy natury kulturowej, mentalnościowej, społecznego odczuwania i politycznego działania ludom germańskim, romańskim czy słowiańskim.

²⁵ Chodziłoby o różną postać mowy zarozumiałej lichoty, a zwłaszcza agresji: dyktatury, niewoli, niedolności rządzenia, wyzysku społeczeństwa itd. w imię planów imperium; J. Trznadel, *Wypluwanie atrapy*, w: tenże, *Spór o całość. Polska 1939–2004*, Warszawa, 2004, s. 22.

mianej polskości, która pozwalała polskiej szlachcie na wspólnotowe bycie – podobne wolnościowym postawom czy egzystencjalnie odwzorowywalnym ideałom starożytnych Greków. Zauważmy, iż żyjąca wolnością polska szlachta – wolnością w sensie republikańskiej cnoty, zabezpieczoną przez królewskie przysięgi i przez sejmowe pieczęcie pod postacią siedemnastego artykułu Henrykowskiego²⁶ – zdawała się mieć podobną moc, jak starożytni Grecy, cywilizacyjnego kształtowania rzeczywistości społecznej²⁷ – oczywiście, odnosząc ich wolnościową tożsamość do naznaczonych raczej hierarchicznością bądź kolektywnością społeczeństw pofrankijskiego Zachodu – w ścisłym sensie etnologiczno-kulturowego osadzenia cywilizacyjności Zachodu jako medievalnej Christianitas.

Wydaje się więc oczywistym imperatywem postawienie na nowo wielu kwestii; oczyszczenie ich z ideologicznych naleciałości i deformacji. Przykład może stanowić powszechnie negatywnie przywoływane i uwydatniane *liberum veto*, które wcale nie musi oznaczać szlacheckiej anarchii, jak to indoktrynuje agresywna ideologia, próbująca zohydzić dziejową wielkość Rzeczypospolitej współczesnych jej sukcesorów i dziedziców kultury; z równym powodzeniem może oznaczać wysiłek ku niemal doskonałej zgodzie na ukształtowanie moralnie spójnych relacji społecznych i walorów kulturowych. A najpewniej owe szlachetne dążenie wolnościowe zostało bezwzględnie wykorzystane przez agresywne dążności ekspansywnych imperiów sąsiadujących z Rzeczypospolitą.

Wobec współczesności postmodernistycznej – postępującej kulturowej degradacji cywilizacji Zachodu – wydaje się wręcz koniecznym niezwykle poważne potraktowanie badawczej kwestii kresu medievalnej Christianitas – skutkującego wieloma przewartościowaniami, między innymi: starciem etosu rycerskiego z mieszczańskim w realiach dziejowych XVI stulecia Europy nowożytnej lub wojnami religijnymi wieku XVI i XVII, niewątpliwie pozostającej ówczesnie już destruktem medievalnych podwalin wspólnoty kulturowej państw i społeczności chrześcijańskich. Czy zatem już na ówczesnym etapie bliżej nieokreślonego kształtowania się bądź stabilizowania się cywilizacyjności Zachodu w renesansie XIII stulecia (bądź tuż po nim) nie mieliśmy raczej do czynienia z dezintegrowaniem się cywilizacji medievalnej Christianitas w tym, co jeszcze tak słabo zostało nauko-

²⁶ J. M. Rymkiewicz, *Samuel Zborowski...*, s. 101–103.

²⁷ Mamy na myśli postawienie szeregu kwestii, których jako istotne w szerszym niż mocarstwowy wymiarze nie były w stanie rozpoznać kręgi władzy monarchii pofrankijskiego Zachodu (w uproszczeniu), jak np.: rozróżnienia idei wojny niesłusznej – podejmowanej pod pretekstem nawracania pogan, i wojny słusznej – dyktowanej imperatywem obrony ojczyzny lub wynikającej z obowiązku przywrócenia jej bezprawnie odebranych ziem. Powyższe, zaprezentowane na soborze w Konstancji (1415) stanowisko profesorów Akademii Krakowskiej w sprawie wojny zaczepnej (agresywnej) i wojny niesłusznej (zaborczej itd.), nie wynikało jedynie z intelektualnych przemyśleń, lecz niewątpliwie, z jednej strony – stanowiło życiową konsekwencję pragmatyki geopolitycznej ówczesnych polskich pokoleń, zaś z drugiej – wynikało z charakteru i kondycji mentalno-duchowej plemiennych etniczności – słowiańskich, które wykształciły społeczność Królestwa Polskiego w jego kolejnych pokoleniach.

wo przebadane, a który to proces charakteryzujemy bardzo ogólnym określeniem germanizacji chrześcijaństwa²⁸? Odwołując się jedynie do idei europejskiego uniwersytetu, wykształconej w renesansie XIII stulecia²⁹, nie sposób nie zauważyć, że niemal natychmiast *universitas magistrorum et scholarium* (w sensie autonomicznej korporacji na terenie określonego miasta³⁰) została w biegu dziejów zniweczona humanizmem (w uproszczeniu), a przejęta przez Niemców służyła realizowaniu ich polityki państwowej i narodowej.

Nadto, czy wyznaczające początki europejskiej nowożytności ówczesne reformy religijne – luterkańska, kalwińska i wieńcząca pozostałe: anglikańska – będące jakby pretekstem do „budowy” nowych i lepszych społeczeństw, nie stanowiły w rzeczywistości bezwzględnie i ostatecznie podporządkowywania religii i kultury religijnej władzy monarszej, które to cele osiągnęły w wojnach, zwanych religijnymi, w stuleciach XV i XVI oraz XVI i XVII³¹? Czy podobnego procesu – po upadku Bizancjum – nie należałoby dostrzec w odniesieniu do scentralizowanej władzy państwa moskiewskiego, która jako tzw. trzeci Rzym zdawała się łączyć w sobie wszystkie charakterystyki rozkładającej się kultury cywilizacyjnej³² – agresywnego nacjonalizmu, uniwersalizmu i misję wraz z mistycyzmem?

Ale nie sposób zakończyć kwestii zdającej się ulegać postępującemu rozkładowi kultury cywilizacyjnej europejskiego Zachodu – nowożytnej Europy – nie wyartykułowaniem wszczętej przebudowy kulturowo-cywilizacyjnej, jaka stała się udziałem oświeceniowej Francji, dziedzicznej monarchii Kapetyngów, która swoimi skutkami naznaczyła wszystkie społeczeństwa postmodernistycznej Europy i nawet wspólnoty ludzkie i społeczności poza kontynentem europejskim – za pośrednictwem wykształconych jako totalitarne reżimy dwóch postaci ustrojów XX stulecia – hitleryzmu i stalinizmu.

Kwestię badawczą, jaką powinniśmy w tym kontekście dogłębniej rozważyć, stanowiłoby zatem pytanie o dogłębną germanizację chrześcijaństwa łacińskiego – pofrankijskiego Zachodu (od X stulecia) czy raczej medievalnej Christianitas w jej cywilizacyjnym osadzeniu i kształcie. Zazwyczaj rozpoznaje się charakterystykę cywilizacji Zachodu poprzez trzy podstawowe cechy: grecki stosunek do czyściej formy (w sensie Platona i Arystotelesa – uwidaczniającej się w nauce i sztuce), rzymski stosunek do zagadnień społecznych (*ius romanum*) oraz chrześcijańskie rozumienie zagadnień egzystencjalnych i spełniania się człowieka indywidualnie.

²⁸ M. Żywczyński, *Szkice z dziejów radykalizmu chrześcijańskiego*, Warszawa, 1976, s. 90–94.

²⁹ S. Swieżawski, *Dzieje europejskiej filozofii klasycznej*, Warszawa – Wrocław, 2000, s. 554–564.

³⁰ Określenie *universitas magistrorum et scholarium* pojawia się dopiero od 1221 r. Studium zazwyczaj nie znajdowało się w jednym budynku, było rozproszone.

³¹ Czynimy rozdział, gdyż działania militarne w w. XV–XVI wykazywały odmienny charakter od tych ze stuleci XVI i XVII, za których pomocą unifikacja narodowa zastąpiła unifikację religijną.

³² Choć w powyższym zdajemy się zakładać elementy takiejże charakterystyki, to jednak późniejsze dzieje imperium rosyjskiego potwierdzają uprzednio poczynione założenia wobec cywilizacji rosyjskiej.

w *jestestwie* w odniesieniu do objawiającego się *Słowa* w stworzeniu wraz z jego ześrodkowaniem w dziejach ludzkości w *Wydarzeniu* Jezus Chrystus.

Wiemy, iż kultura Polski klasycyznej (jako Mieszkowej *ojcowizny*) nosi wyraźne ślady łacińskiego Zachodu. I chociaż jej chrześcijaństwo przejęte zostało z Czech (jako chrześcijaństwo łacińskie), jej początkowy ustrój okazał się ustrojem późnego feudalizmu, a jej filozofia późną scholastyką, to jednak przeżyła ważne i zwrotne cywilizacyjne wydarzenia na długo przed dominującymi mediewalnym *Christianitas* ośrodkami władztw; wystarczy przywołać spór o inwestyturę, w którym zachodni Europejczycy nabyli świadomość, iż istnieje coś niezależnego od władzy państwowej (doczesnej)³³.

Również podstawowe prawa Polski pomieszkowej (klasycyznej) okazują się nie tylko zachodnioeuropejskie, ale są wyrazem prawnych zasad przyjętych w Europie dopiero później niż społeczności polskiej ówczesnej doby³⁴. Czy w unijnej współczesności demokracji parlamentarnej pamięta się jeszcze, iż polski parlament był jednym z najstarszych w Europie? Czy zauważa się, że duch tolerancji Polski wynikał z jej otwartości na obce kultury i odmienne obecności kulturowe innych zbiorowości i wspólnot ludzkich? Czy współczesna integrująca się Unia Europejska docenia fakt, iż europejskość Polski klasycyznej była bez porównania głębsza niż u wielu innych ówczesnych społeczności królestw i władztw?

Zauważając powyższe, należałoby także (gwoździ integralności) podnieść dwie podstawowe charakterystyki, które pośrednio poczyniliśmy już w kontekście niniejszych rozważań. Z jednej strony należałoby wydobyć spod ideologicznej negatywnej propagandy historycznej i rozpoznać polską szlacheckość – ideał zawierał przecież przywiązanie do wartości rycerskich: bojowości, służby, lojalności i honoru³⁵; zaś z drugiej specyfikę religijności Polaków – w polskich dziejach nigdy nie wspięto się na podobne poziomy racjonalności teoretycznej (w sensie Arystotelesa i Akwinaty) w uprawianiu refleksji teologicznej i kształtowaniu myśli teologicznej. Mieliliśmy do czynienia niemal wyłącznie z wymiarem praktycznym uprawiania teologii (w sensie wiary *in statu scientiae*)³⁶.

W kontekście powyższego pragniemy uwzględnić współczesne postrzeganie dziejowej przeszłości Europy jako cywilizacyjnego Zachodu. Otóż, o ile zachodnioeuropejskie środowiska intelektualne zdają się wyrażać pogląd (możliwy do takowego wyartykułowania w dość sporym uproszczeniu), że to, co zazwyczaj określa się mianem Europy, stanowi w istocie ideę kształtowaną wciąż na nowo przez kolejne epoki i pokolenia mieszkańców wspólnego terytorialnie kontynentu, o tyle szczególnie przedstawiciele środowisk naukowych z Europy Środkowej i Wschod-

³³ Przypomnijmy: św. Stanisław – biskup krakowski († 1079) zginął w tym sporze niemal stulecie przed św. Tomaszem Becketem – kanclerzem Anglii i arcybiskupem Canterbury († 1170).

³⁴ Czyli zasada praworządności (*neminem captivabimus*) i równości (*szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie*).

³⁵ J. M. Bocheński, *Polski testament. Ojczyzna...*, s. 72.

³⁶ M.in. Paweł Włodkowic, Mateusz z Krakowa, kard. Stanisław Hozjusz.

niej podnoszą konieczność uwzględnienia istnienia archetypów cywilizacyjnych. Stanowiłyby one podłoże samego procesu poszukiwania europejskiej tożsamości. Inaczej, postuluje się uwzględnienie twórczego dualizmu w spojrzeniu na dziedzictwo kulturowe Europy, czyli zauważenie słowiańskiej *Latinitas (Slaviae Latinae)* jako stanowiącej rodzaj duchowej wspólnoty, która zdołała się wyróżnić i w dziejach wyróżniała się na tle *Latinitatis* zachodnioeuropejskiej³⁷.

Nietrudno zrozumieć, że w tym intelektualnym zmaganiu i zainicjowanej procesem integracyjnym krajów postkomunistycznych debacie chodziło przedstawicielom krajów Europy Środkowo-Wschodniej zarówno o docenienie ich dziejów, jak również zmagania kulturowego o wykształcenie własnej kulturowo-narodowej tożsamości, które z perspektywy kryterium ekonomiczno-gospodarczego zdaje się być prawie niezauważalne – zwłaszcza, że materialny niedostatek społeczności krajów bloku wschodniego w okresie jego trwania wykształcił niebezpieczne dla funkcjonowania tychże krajów – co jest zrozumiałe, niestabilnych lub zapóźnionych ekonomicznie i gospodarczo – ciśnienie pomiędzy cywilizacyjnym (ekonomiczno-gospodarczym) centrum i jego obrzeżem, powodujące w ludności tychże krajów wolę naturalnej emigracji zarobkowej i innej – poza ich narodowy bądź państwowy macecznik kulturowy.

Kwestię cywilizacji polskiej, wtopionej w słowiańską *Latinitas*, proponujemy zwieńczyć zakwestionowaniem bliżej nieokreślonej koncepcji postępu cywilizacyjnego – rozumianego w sensie oświeceniowym (Rousseau). Rozważmy bowiem, czy stwierdzalne zapóźnienie cywilizacyjne Polski piastowskiej (w uproszczeniu) w stosunku do dojrzałe wykształconych organizmów państwowych, wyrosłych na bazie kulturowej wizygockich władztw Zachodu frankijskiego, gdzie skazane zostały na zamarcie pogańskie kultury matriarchalne, a pozostały kultury patriarchalne i na ich bazie uwydatniona została kultura patriarchalna relacji społecznych i innych (w uproszczeniu), nie okazało się zbawienne dla wykształcenia się pobożności maryjnej w dojrzałej religijności i kulturze średniowiecznego *Christianitas*? Czy trwające aż do XIV stulecia zapóźnienie polskiej społeczności etnicznej nie przyczyniło się do przetrwania kultury matriarchalnej i nie spowodowało jej legitymizacji w wykształceniu, a następnie upowszechnieniu kultu maryjnego na bazie kultury matriarchalnej o proveniencji kultów pogańskich³⁸? Powyższy przykład

³⁷ Postulowane jest dostrzeżenie dualizmu, przeciwstawiającego w tradycji europejskiej wielość etniczno-kulturową jedności zakorzenionej w archetypach grecko-rzymskiego i chrześcijańskiego dziedzictwa Europy. Inaczej jeszcze wyrażając powyższe – stanowisko intelektualne ze strony wspólnot etniczno-narodowych, jakie od XIX stulecia żywo uczestniczyły w szerokiej debacie nad ideami zjednoczeniowymi Słowiańszczyzny, można by w sumie streścić w postulacie uwzględniania zwłaszcza w środowiskach decyzyjnych (politycznych i gospodarczo-ekonomicznych) mocarstw zachodnioeuropejskich tzw. młodszości cywilizacyjnej narodów i krajów Europy Środkowo-Wschodniej w odniesieniu do społeczeństw państw Europy Zachodniej.

³⁸ Czy wystarczająco nie zadziwia fakt kanonizacji królów i władców społeczności bezpośrednio wywodzących się z tzw. frankijskiego Zachodu wobec „kultu” czy pobożnej czci władczyń ze strony społeczności słowiańskich, jak np. kultu św. Jadwigi – królowej Polski jagiellońskiej? Współcze-

przytaczamy nie tylko jako ilustrację, że nie każde zapóźnienie cywilizacyjne musi być postrzegane jako negatywne i ujmujące pod względem moralnym, ale także, aby równolegle dostrzec konieczność dogłębnějších studiów (m.in. ze strony dogmatyki katolickiej) nad uchwyceniem kształtowania się pełniejszego rozumienia dogmatów wiary chrześcijańskiej i chrześcijańskiej doktryny przez wrażliwość religijną wspólnot eklezjalnych w ludzkich społecznościach, przekazujących dziedzictwo wiary i jej pełniejsze rozumienie w następstwie pokoleń (w uproszczeniu).

3. POLONIA – AMBASADOREM KULTUROWOŚCI POLSKIEJ. POLSKIE EMIGRACJE ZAROBKOWE – SYMPTOMEM SPOŁECZNO-EKONOMICZNEGO NIEŁADU PAŃSTWOWO-CYWILIZACYJNEGO?

Nie ulega wątpliwości, że w uchwytnych badawczo dziejach przeszłości świat ludzkich społeczeństw charakteryzował się licznymi migracjami, których szczególną postacią stanowiły emigracje. Ich naturalną barierę stanowiły granice poszczególnych kręgów religijno-kulturowych – chociaż bywały one przekraczalne w celach handlu i kulturowego kontaktu. Wydaje się, że struktury starożytnych imperiów bądź helleńskich, a następnie hellenistycznych *poleis* nie pozwalały na tak swobodną migrację, jaka stała się udziałem medievalnej *Christianitas*, a następnie stopniowo nowożytnej i postmodernistycznej Europy. Ale ekspansywność poza własny matecznik cywilizacyjny stała się dominującym czynnikiem stymulującym rozwój ekonomiczno-gospodarczy Europy nowożytnej, a po niej – postmodernistycznej. Czego więc konsekwencją okazuje się emigracja poza narodową lub państwową wspólnotę kulturowości cywilizacyjnej? Czego symptomem staje się emigracyjność, która była udziałem rzesz ludzkich – zwłaszcza późnonowożytnych i postmodernistycznych społeczeństw europejskich? Czym współcześnie – w dobie kryzysów finansowych bądź ekonomicznych – stała się emigracja? Dlaczego powodowani są do niej jedynie członkowie społeczeństw z krajów cywilizacyjnego obrzeża?

Współczesną (po 1989 roku) falę emigracji Polaków na tzw. europejski Zachód szacuje się dość ostrożnie na liczbę około ponad półtora miliona obywateli polskich³⁹. Są to pokaźne uszczuplenia tkanki biologicznej społeczeństwa polskiego, wobec to którego faktu najbardziej zasadnicze pytanie brzmi – jak powyższa, dosyć pokaźna, liczba emigrujących Polaków (nie wyczerpana jeszcze w ostatecznym oszacowaniu) finalnie wpłynie na najbliższą i dalszą przyszłość (Trzeciej lub kolejnej) Rzeczypospolitej i jej funkcjonowanie w strukturach unijnych (UE – w uproszczeniu), gdyż wiadomym jest, że o ile w globalnej perspektywie dokonujące się aktualnie przejście do epoki informacyjnej pozostaje niewątpliwie niemałym wyzwaniem

śnie należałoby z perspektywy teologicznej, a także etnograficzno-antropologicznej dokonać odpowiednich badań dotyczących roli pogańskich kultów w przyczynianiu się do (ewentualnego) „wydobywania” z objawienia chrześcijańskiego jego zasadniczych treści.

³⁹ Stan na 2010 r.

dla wszystkich społeczności zglobalizowanego świata, o tyle trudności społeczeństw krajów Europy Zachodniej zdają się wskazywać w sposób oczywisty na zwiększoną trudność powyższego zadania dla społeczeństw postkomunistycznych, którym w większym stopniu niż krajom Europy Zachodniej zagraża sprowadzenie ich do roli półperyferii globalnego świata, będącym konsekwencją zagubienia intelektualnego, duchowego i politycznego (w uproszczeniu)? Jak zatem emigracja osób twórczych, aktywnych i życiowo zaradnych⁴⁰ głęboko upośledzi nie tyle sukces pełnej transformacji – nie pookrągłostołowej (pozornie pokomunistycznej)⁴¹, ale faktycznej, podjętej po 2010 roku (w uproszczeniu), która pozostaje wyzwaniem ostatnich paru lat, co imperatywną konieczność zwiększenia potencjału ekonomiczno-intelektualnego polskiej społeczności i wykształcenia – z jednej strony, dojrzałego społeczeństwa obywatelskiego, zaś z drugiej, społeczeństwa informacyjnego?

Niewątpliwie rolę Polonii pozostaje swoiście rozumiana kulturowa więź zewnętrzna ze społeczeństwami tego samego kręgu cywilizacyjnego – konsumowana i realizowana jakby od zewnątrz społeczności ojczyźnianej. Jej wielopokoleniowa obecność poza ojczyźnianym matecznikiem wykształca spójną moralnie i kulturowo społeczność – z jednej strony wtapiającą się w społeczeństwo drugiej „ojczyzny”, zaś z drugiej żywo reagującej na stan teraźniejszości i wydarzanie się określonych procesów we wspólnocie kultury ojczyźnianej.

W konkluzji zakończenia pozwolimy sobie zwięźczyć refleksję poniższą uwagą. Chociaż walorem Polonii – w jej różnych obecnościach pośród społeczeństw

⁴⁰ Bowiem takimi cechami muszą zasadniczo charakteryzować się funkcjonujący zawodowo i zamieszkujący Polacy w państwach zachodniej części Europy, które w klimacie ekonomicznego liberalizmu i wolnego rynku nie są skore do zbytznego litowania się nad życiowymi nieudacznikami z krajów o niskiej stopie życiowej.

⁴¹ Konieczny zdaje się być wysiłek do odmitologizowania przeszłości, a zwłaszcza odmitologizowania przeszłości solidarnościowej poprzez dogłębne badania naukowe nad społecznym zasięgiem i oddziaływaniem „Solidarności” w okresie lat 1980–1981 i późniejszej konspiracji, organizacyjnej kondycji ruchu w latach 1988–1989, ideowych tendencjach (niezwykle zróżnicowanych) w środowiskach solidarnościowych, szczegółach zjawiska obywatelskiej „rozproszonej konspiracji” lat 80. XX stulecia, a także m.in. o mechanizmach walki o przywództwo wewnątrz „Solidarności”. Ale kwestie badawcze i ideowe nie wyczerpują się w powyższym. Pozostają równie istotne inne: na ile zatem zamęt ideowy z przeszłości „demokracji ludowej” w pokoleniach postsolidarnościowych, wessanych w krąg władzy rządowo-parlamentarnej bądź samorządowej po 1989 r., nie pozwala dostrzegać perspektywy faktycznej polskiej racji stanu? Na ile wykształcone ciśnienie walki dawnych istniejących układów społeczno-biznesowych i innych z nowymi – wraz z wykształcającą się warstwą pretensjonalnych nowobogackich – nie pozwala podejmować swobodnych, korzystnych dla społeczności decyzji? Na ile lęk przed wypadnięciem z układów i systemu władzy, potęgowany korzystaniem z dobrodziejstw konsumpcji, a poprzez np. uzyskany i konsumowany kredyt hipoteczny lub inną okoliczność dyscyplinujący i zniewalający wybory moralne w sprawowaniu mandatu poselskiego bądź innego, powodują określoność zachowań, związywanie się ze stadnymi zachowaniami większości? W perspektywie dialektyki cywilizacyjnego centrum i jego obrzeży kształtuje się pytanie – czy próba postkomunistycznej modernizacji w warunkach „feudalizacji” stosunków społecznych Polski doby po 1989 r. i kiedy prywatyzacja rozpoczęła się w klimacie akceptowanego pokomunistycznego systemu przywilejów, nie wywołała przeciwnego skutku do zamierzanego, czyli sporego przesądzenia o pozostawaniu Polski pomimo wszystko półperyferiami integrujących się społeczności europejskich?

wszystkich kontynentów – pozostaje możliwość obiektywnego spojrzenia na bieg wydarzeń we wspólnotowości społeczeństwa biologiczno-kulturowej ojczyzny, to jednak obecność w odmiennych kulturowo społecznościach od matczynej ziemi może profitować ubogacaniem ich w nieznanym im walor kultury – wzmacniający własny patriotyzm. Mogą bowiem także twórczo wydobyć niedostrzegany przez społeczności konsumpcyjne cywilizacyjnych dominant walor wspólnotowości bądź rozumienia narodu bądź państwa i jego ducha jako *wielkiego-zbiorowego-obowiązku* (w rozumieniu Cypriana Kamila Norwida) we wspólnie integrowanym dziedzictwie dziejów Europy w wymiarze jej poszczególnych społeczności – narodów i dawnych władztw, królestw. Jednocześnie, kiedy w kurczącym się świecie – społeczeństw globalnych – cenne okazuje się doświadczenie wzajemnego współzycia, jakie było udziałem społeczności z krajów i społeczności charakteryzujących się tzw. młodszością cywilizacyjną, a więc wyrosłych w swych tradycjach i przywykłych do wieloetniczności, mogą nim się dzielić poprzez własną obecność w państwach wysoko uprzemysłowionych Zachodu – i to nie tylko Stanów Zjednoczonych bądź Kanady czy Australii, które równolegle zaczynają dostrzegać pragmatyczną wartość owych patriotycznych postaw i umiejętności wzajemnego współzycia w tworzeniu autentycznej kultury cywilizacyjnej.

DOMINIK KUBICKI

THE POLISH DIASPORA AND POLISH EMIGRATION
SINCE THE PARTITIONS OF POLAND – A CHALLENGE
FOR RESEARCH ON REFUGEES AND ON THE STATE
OF WESTERN CIVILISATION

SUMMARY

The author discusses the unique nature of Polish emigrations in the multifarious migratory history of the European West, and the presence of the Polish diaspora in Western societies. He sees the key to understanding that uniqueness in the extension of research into the ethnic traits and the shaping of Poland, and its present form, so distinct from other, essentially Germanic, states of Western Europe. He finds also that studies on the Poles abroad and the Polish diaspora in the communities of the European West enhance our knowledge of the present state of Western civilisation.

Key words: emigration, Poles abroad, Polish diaspora, Polonia, condition of the civilisation of the European West